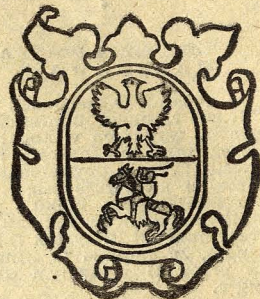


# Solidarność



NR 52 BIULETYN INFORMACYJNY 27.XI.1981

JÓZEF KUŚMIEREK

## LIST OTWARTY

### SZANOWNY TOWARZYSZU ZAMIATIN

Tragicznym nieporozumieniem i politycznym błędem stosunków polsko-radzieckich ostatnich 37 lat była ich oficjalna protokolarna formuła i krzykliwa, oparta na hasłach i przekłamaniach propaganda. Przez wszystkie te lata nie było możliwości rozszerzenia tych stosunków przez tworzącą dyskusję i inną, od oficjalnej, interpretację.

O stosunkach polsko-radzieckich można mówić tylko jako o kontynuacji stosunków polsko-rosyjskich. 200 lat tak tragicznej historii, tak głęboko i nie zawsze korzystnie zapisanej w świadomości obydwu narodów, nie pozwala na traktowanie wszystkich narodów ZSRR z równym sentymentem. Nieszczerze w okazywaniu uczuć prowadzi zawsze do ich skrajnego patologicznego wynaturzenia, do narastania kompleksów, a w stosunku Polaków do Rosjan w chwili obecnej przybiera niebezpieczną formę manii przesładowczej.

Te 200 lat historii, a już szczególnie jej ostatnie 60-lecie, wyklucza możliwość zrodzenia się takich uczuć, jak braterstwo czy przyjaźń. Określenia „współpraca”, „współnota interesów”, zgodność kierunków polityki i pryncypialnych sprawach mogłoby zmniejszyć obszar sytuacji konfliktowych i stworzyć platformę do lepszego zrozumienia zarówno przeszłości naszych narodów, jak i otwierania lepszych perspektyw na przyszłość.

Zaden naród nie znieśie zbyt długo natarczywego wypominania, że wszystkie jego osiągnięcia, jego byt, jego ustroj, jego granice, znaczenie w świecie, uzależnione są wyłącznie od wspaniałomyślności, ofiarności i dobrej woli drugiego narodu.

Zaden rozsądny Anglik nie będzie w Edynburgu wmaśniał Szkotom, ile ich ojczyzna zawdzięcza Anglii, bez groźby narażania się na bojkot towarzyski.

Piemontczyk w Palermo nie będzie się zbyt długo upierał nad wkładem Cavoura w rozwój Sycylii, bo szybko może zarobić cios nożem, aczkolwiek ten wkład jest oczywisty.

Próby wmaśniania Baskom i Irlandczykom prawd nawet oczywistych, których nie chcą akceptować, kończą się serią wybuchów terrorystycznych.

Nawet gdyby było prawdą, że nasz los, los trzydziestosiedmiomilionowego narodu, tak bogatego w historię i tak przez tę historię skarczonego, ale też tak gorąco do niej przywiązanego, uzależniony byłby całkowicie od łaski Rosji, powtarzam, gdyby tak było naprawdę, to racja stanu Rosji nakazuje w tej sprawie powściągliwość i umiarkowanie. W polityce, a uważam Was, Towarzyszu Zamiatin, za polityka, liczą się fakty, a w polityce międzynarodowej za fakty trzeba brać nawet mity i legendy narodu, z którym się chce współpracować.

A przecież to nie jest prawda. Polska swoją drugą niepodległość zawdzięcza wynikowi I wojny światowej i totalnemu rozpadowi trzech zaborów. Na pewno błędem polityki polskiej lat międzywojennych było nienawijanie do wymiany handlowej, do tradycyjnych kierunków eksportu przemysłu polskiego. Można to jednak zrozumieć, bo trudno jednocześnie cieszyć się z

odzyskanej niepodległości i rozwijać w sobie uczucia przyjaźni do niedawnych zaborców.

200 lat naszej historii nie da się przekreślić. Brak realizmu w obecnej polityce Rosjan do Polaków może odwiec uregulowanie stosunków między nami na następne 200 lat lub je całkowicie uniemożliwić. Tyśiąc lat stosunków irlandzko-angielskich powinno uświadomić Wam, że jest to możliwe.

Szanowny Towarzyszu Zamiatin. Moja żyjąca jeszcze matka zmuszona była przez władze carskie do nauki w języku rosyjskim i karana za używanie mowy polskiej w szkole. Wszyscy moi nauczyciele w latach międzywojennych byli ofiarami represji generała gubernatora Skałona. Polityki Rosji do Polski nie kształtowali tacy ludzie jak Michał Sperański czy Paweł Pastel, ale tacy, jak Aleksy Arakcejew, Mikołaj Karmazin i przede wszystkim Mikołaj Nowosiłcow. Nieuwzględnienie tego faktu przy tworzeniu kółek TPPR, doprowadziło wprawdzie do wspaniałego, ilościowego ich wzrostu, ale też i do utwierdzenia się zapiekłej nienawiści do Rosji wśród ich członków. Zaden zdrowy umysł nie znosi, gdy próbuje mu się wtlaczać półprawdy lub je przeinaczać.

W tych warunkach, gdy obowiązywała hurra przyjaźń i hurra braterstwo nie można było dyskutować o autentycznym rozwoju gospodarczym, a na dalszą metę i politycznych stosunkach polsko-rosyjskich.

Wy sami, a szczególnie Wasz artykuł z lata bieżącego roku, uniemożliwiają wprowadzenia jakiegokolwiek rozsądku i racjonalizmu w uregulowaniu spraw polsko-rosyjskich.

Ryszard Wojna w Sejmie, a Siła-Nowicki w „Solidarności” zgodnie straszą nas, Polaków, groźbą waszej interwencji. Rakowski, Kania, Jaruzelski cały swój autorytet rzucili na przeforsowanie aparaczkowskich kreatur w czasie wyborów w Warszawie i Katowicach. Ich wybór, jak to jasno określili, jest warunkiem istnienia suwerennej Polski i powstrzymania was od interwencji.

Mamy konkretną sytuację gospodarczą i wynikającą z niej sytuację polityczną. Mamy też dwadzieścia pięć miliardów dolarów długu na Zachodzie i bez zaciągania dalszych długów nie utrzymamy się ani tygodnia. Mamy porozrywane kontakty kooperacyjne z Czechami, Węgrami i z wami. Musimy się wykiwać z tego położenia i zrobimy to mimo waszych czołgów. Jestem technikiem a nie ideologiem. Rosyjscy wojenni komendanci, rosyjskie patrole na ulicach, rosyjskie rozkazy przywołują tylko w pamięci narodowej widma z 1905 roku, ale tego zadania nam nie ułatwią. Naszą gospodarkę musimy naprawić sami i wasze czołgi nam w tym nie przeszkodzą.

W tej chwili jednak to dzieło naprawy paraliżowane jest wystąpieniami Rakowskiego, który wmaśnia Polakom, że w wyniku II wojny światowej, w wyniku Poczdamu, nie bez waszej zgody zrobili nie możemy, a każda próba naprawy będzie przez was traktowana jako akt antyradziecki. A przecież to jest nieprawda.

ciąg dalszy na str. 3

ZYGMUNT KRASIŃSKI



Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,  
Czy strach i popłoch zdejmie ziemię  
wszędzie,

Aż świat od osi zadrzy po krawędzie,  
Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie  
I pod nią ziemia ta odetchnie biedna,  
A ona wszystko zgodzi i pojedna —

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie  
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość

będzie,

Jedno wiem tylko: Polska  
zmartwychwstanie,

Jedno wiem tylko: na dziejów  
przestrzeni

Grób nasz nam w życia gmach  
się przepromieni,

Jedno wiem tylko: krzyknijemy  
serdecznie:

„Bądź Ty pochwalon, święty Boże  
wiecznie”.



Ul. Zwycięstwa — Grób żołnierzy z 1920 r.

# Dokumenty Prezydium Zarządu Regionu

TELEWIZJA POLSKA  
WARSZAWA

14.11.1981 r.

Po nadaniu w godzinach wieczornych dnia 12.11.1981 r. bloku konferencji prasowych w sprawie wydarzeń w kopalni „Sosnowiec”, szereg zakładów pracy regionu Białystok zgłosiło żądania powtórzenia tej audycji. Żądanie to motywuje się niezapowiedzianą wcześniej emisją bloku, przez co znaczną część mieszkańców regionu nie obejrzało go. Prezydium ZR Białystok NSZZ „Solidarność” uznaje, że audycja ta winna być powtórzona przed II wydaniem dtv do dnia 20.11.1981 r.

## OSWIADCZENIE

Prezydium Zarządu Regionu zapoznało się z sytuacją panującą w zakładach i spółdzielniach przemysłu mleczarskiego w regionie. W zakładach tych NSZZ Pracowników Spółdzielczości Mleczarskiej proklamuje z dniem 16.11 bm. akcję strajkową. Jej powodem jest niepodpisanie przez rząd układu zbiorowego pracy i karty mleczarza. Prezydium KK NSZZ „Solidarność” zawiązując wszelkie negocjacje z rządem na temat układów zbiorowych do końca br. uznaje jednak roszczenia płacowe KKK Przemysłu Mleczarskiego za słuszne, proponując bieżąco opracowywany układ zbiorowy przyjąć w formie protokołu dodatkowego do istniejącego układu zbiorowego pracy.

Prezydium Zarządu Regionu zgodnie ze stanowiskiem KKK Przemysłu Mleczarskiego zdecydowanie przeciwstawia się akcji strajkowej w zakładach mleczarskich. W aktualnym stanie katastrofalnej sytuacji gos-

podarzej i niedostatecznego zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze produkowane przez przemysł mleczarski, nacisk na przeprowadzanie w tego typu zakładach akcji strajkowej Prezydium uznaje za zaaranżowaną, prowokacyjną działalność, której celem jest jeszcze większe zaognienie napięcia społecznego w kraju.

Równocześnie Prezydium Zarządu Regionu popiera słuszne żądania mleczarzy dotyczące poprawy skandalicznych warunków pracy i pracy (najdłuższy w skali roku w przemyśle spożywczym okres pracy, najniższa płaca przeciętna) oraz uznania choroby reumatycznej za chorobę zawodową mleczarzy.

Prezydium Zarządu Regionu uznając postulat mleczarzy za słuszny w wypadku niepodpisania przez rząd protokołu dodatkowego, rozważa podjęcie regionalnych form akcji protestacyjnych na rzecz pracowników zakładów przemysłu mleczarskiego.

Prezydium Zarządu Regionu

Białystok, dnia 14.11.1981 r.

\*

Z dniem 14.11.1981 r. powołuje się Zespół d/s Rewindykacji Budynków pod kierownictwem członka Prezydium Zarządu Regionu. Zadaniem zespołu jest gromadzenie informacji oraz przedstawienie wniosków Zarządowi Regionu.

Białystok, dnia 14.11.1981 r.

## STANOWISKO PREZYDIUM ZR NSZZ „SOLIDARNOSC” REGION BIAŁYSTOK w sprawie samorządów pracowniczych

Do najpilniejszych działań należy zaliczyć poprawę zaopatrzenia społeczeństwa w żywność: artykuły konsumpcyjne pierwszej potrzeby oraz uregulowanie rynku.

Konieczne jest w tym celu uruchomienie systemu społecznej kontroli produkcji i dystrybucji tych dóbr.

Systematyczną kontrolę na wszystkich etapach procesu produkcyjnego dystrybucji można zapewnić jedynie w oparciu o działające samorządy pracownicze.

Dlatego też Prezydium ZR zobowiązuje wszystkie komisje zakładowe do inicjowania i współpracy przy tworzeniu autentycznych samorządów pracowniczych w zakładach pracy.

Proces powstawania samorządów należy zakończyć do dnia 1 grudnia 1981 r. Przy Zarządzie Regionu, ulica Nowotki 13 działa codziennie w godz. 16.30–17.30 punkt konsultacyjny samorządów pracowniczych, gdzie można otrzymać informacje i materiały szkoleniowe w sprawie tworzenia samorządów.

Jednocześnie informujemy, że w dniach 1–7.12. br. odbędzie się we wszystkich zakładach pracy referendum w sprawie ustaw o samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwie państwowym. Decyzję w sprawie zasad organizacji referendum podejmie na najbliższym posiedzeniu Zarząd Regionu.

## OSWIADCZENIE

Wobec często powtarzanych przez prasę oraz władze wojewódzkie informacji o współuczestnictwie naszego Związku w decyzjach podejmowanych przez władze, Prezydium ZR NSZZ „Solidarność” w Białymstoku oświadcza:

Związek nasz działa w oparciu o konsultację ze swoimi członkami. W przypadku podejmowania negocjacji uzgodnienia mają charakter roboczy i wymagają akceptacji ZR. Przedstawiciele Związku na posiedzeniach np. Sztabu Rynku należy traktować jako obserwatorów.

Stąd mówienie o udziale Związku w decyzjach podejmowanych przez Sztab Rynku, dotyczy to również pisma skierowanego do przewodniczącego ZR przez Pana Wojewodę K. Dunaję. Prezydium uznaje za nieporozumienie.

# Posłanie skierowane do nas

Motto: „...nade wszystko praca jest «dla człowieka», a nie «człowiek dla pracy».”

Data 16 października wyznacza jubileusz trzech lat pracowniczego pontyfikatu Jana Pawła II. Dla nas Polaków jest to również Dzień Wdzięczności narodowej za wielkiego Papieża – Polaka. Nasz rodak w czasach świeckości, relatywizmu i zwątpienia spowodował prawdziwe odrodzenie autorytetu moralnego i religijnego swego urzędu apostołowego następcy na stolicy Piotrowej. Podbił on serca ludzi na całym świecie, przy okazji otwartych audiencji śródowych na Placu św. Piotra, w czasie dziewięciu dotychczasowych podróży misyjnych, na wzór św. Pawła z Tarsu, a także przez to, że co roku od czasu objęcia pontyfikatu pisał encyklikę czyli list okólny dotyczący ważnych spraw Kościoła, adresowany do biskupów, kapłanów, zakonników i świeckich, słowem do wszystkich ludzi dobrej woli. To, co mówił wielomilionowym rzeszom ludzi w konferencjach, homiliach mszalnych i pouczeniach, w zwartej i usystematyzowanej formie wypowiedział w trzech kolejnych encyklikach, jako oficjalnych dokumentach Kościoła.

Pierwszy list apostołowski z 4.III.79 roku w oryginale łac. zaczynający się od słów „Redemptor hominis” (Odkupiciel człowieka) traktuje o tym, że człowieczeństwo jest drogą do Chrystusa, który jest władny rozwiązać wszystkie problemy współczesnego człowieka w duchu Prawdy i Miłości. Posłanie z 30. XI. 80 roku „Dives in misericordia” (Bogaty w miłosierdziu – Pełen miłosierdzia) omawia w szczegółach sens religijnego życia człowieka – człowieka w pełni rozwiniętego, integralnego, pełnego tj. nie okaleczonego ani pod względem moralnym czy umysłowym, cielesnym, psychicznym, ani duchowym – takiego, który żyje i wzrasta w promieniach bezgranicznej miłości Boga do człowieka – miłości niezastuszonej i bezwarunkowej zwanej miłosierdziem. Trzecia encyklika Jana Pawła II przygotowana 15.V. w 90 rocznicę „Rerum novarum” Leona XIII, a ogłoszona z datą 14 października (w święto Podwyższenia Krzyża) zaczynająca się od słów: „Laborem exercens” (Wykonując pracę) – jest jakby syntezą wieku – stulecia walki o prawa człowieka dla świata pracy: o sprawiedliwość i solidarność, pokój i postęp społeczny narodów.

Rozważając palące kwestie współczesnego „proletariatu” w sposób nowy i stosowny

do obecnych czasów dokument stolicy apostołowskiej jednocześnie nakreślił linię organicznego rozwoju, działania i nauki społecznej Kościoła. Chrystus – Robotnik – Jego „Ewangelia pracy” na dzień dzisiejszy odświeża „nowe znaczenie pracy ludzkiej i nowe zadania, jakie w tej dziedzinie stoją przed każdym człowiekiem, przed rodziną, przed poszczególnymi narodami, całą ludzkością, wreszcie również przed całym Kościołem”. Motywację religijną do pracy czerpie człowiek z Bożego nakazu zawartego w Księdze Rodzaju: „Czyńcie sobie ziemię poddaną!” (Por. Erdz. 1.28). Powołanie człowieka do tego, aby był panem wszelkiego stworzenia oznacza, że niezależnie od tego jak bardzo zmechanizowana jest praca ludzka, właściwym podmiotem pracy nadal pozostaje człowiek. Wartość przedmiotowa pracy mierzy się miarą godności samego podmiotu pracy czyli osoby: człowieka, który ją spełnia.

Kościół jest zaangażowany w tworzenie Bożego ładu i dlatego stoi na straży praw osoby ludzkiej i godności pracy.

Z uwagi na możliwość potraktowania człowieka tylko jako „siłę roboczą” tj. na równi z narzędziami pracy, lub jako „towar”, istnieje ciągłe niebezpieczeństwo degradacji człowieczeństwa, popadnięcia w niewolnictwo pracy, z utratą nie tylko siły i zdrowia, ale i właściwej osobie godności i podmiotowości. Praca jest wzniosłym dobrem nie tylko przez to, że przysparza wartości użytkowe (i tworzy kapitał), ale przez to, że człowiek realizuje siebie przez pracę, zaś „Pracowitość” jako sprawność moralna czyni go lepszym człowiekiem. Stąd wynika konieczność społecznego ładu pracy, którego miarą jest nade wszystko sprawiedliwa płaca. Wychowanie i kultura pracy jest nieodłącznym składnikiem tego ładu, tak w życiu rodzinnym, zakładach pracy, instytucjach wychowawczych społeczności i całego narodu.

Kapitalizm jest zagrożeniem dla społecznego ładu pracy nie przez zasadę prywatnej własności, ale przez egoizm społeczny i podporządkowanie pracy kapitałowi, przez co człowiek i jego praca stają się „towarem”. Kościół stoi na stanowisku „powszechnego prawa wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: prawo osobiste go posiadania jako podporządkowane prawu powszechnego używania, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr”. Drugim zagrożeniem pracy obok ekonomizmu jest materializm,

który podporządkowuje wartości duchowe i osobowe oraz samego człowieka rzeczywistości materialnej – kolektywizm jako zasada nie przełamuje tej zależności, lecz ją utrwala. Obydwu tym błędem Papież przeciwstawia argument personalistyczny: pierwszeństwo pracy przed kapitałem i osoby przed rzeczami, argument ten obejmuje też własność w każdych warunkach człowiek powinien zachować poczucie, że pracuje „na swoim”.

Miarą sprawiedliwości społecznego ładu pracy jest sprawiedliwa płaca, którą należy oceniać z punktu widzenia możliwości własnego utrzymania, założenia i utrzymania rodziny, zaś „cały system pracy trzeba tak organizować i dostosowywać, aby uszanowane były wymogi osoby i formy jej życia, przede wszystkim domowego, z uwzględnieniem wieku i płci”. Wolność od bezrobocia i wyzysku pracy to jedna strona zagadnienia, a świadczenia należne pracownikom to konsekwencja tego, że „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy”.

Uprawienie do zrzeszania się (tworzenia wolnych związków zawodowych) i syndykalizm jako system ochrony pracy należą do wymogów niezbywalnych. Obrona świata pracy powinna objąć w szczególności pracę kobiet, gdyż niesprawiedliwy system płac („pracodawca pośredni”) jest zagrożeniem dla macierzyństwa, rodziny i samej kobiecości. Niedoceniana jest praca na roli: rolnicy, którzy są chlebodawcami i żywicielami całego narodu (i nie tylko) są często najbardziej zaniedbani i nie szanowani jako grupa społeczna. Praca inwalidów również winna ukazywać ich wartość i godność osobową, a nie tylko zmniejszoną wartość produkcyjną. Kościół bierze w obronę emigrantów, którzy są traktowani niesprawiedliwie i często wyjęci spod prawa: wyzyskiwani i dyskryminowani.

Dowartościowanie pracy ludzkiej polega na tym, że jest ona aktem osoby, zaś człowiek poprzez pracę uczestniczy w dziele stworzenia, a nade wszystko w posłannictwie Chrystusa. Wszyscy ci, którzy mają tytuł do reprezentowania świata pracy wzięli posłanie Papieża do siebie.

Jak np. Międzynarodowa Organizacja Pracy OIT, w ONZ Organizacja d/s Wyżywienia i Rolnictwa FAO, NSZZ „Solidarność”. Stwierdzenie, że ludzie bogaci przez solidarność powinni podzielić swe nadwyżki z potrzebującymi zostało przyjęte wprost jako apel o pomoc żywnościową, którą natychmiast wysłano do Polski. NSZZ „Solidarność” zadeklarował na I Zjeździe Delegatów, że list Jana Pawła II jest adresowany właśnie do nas. Któż temu zaprzeczy?

ROMAN KOPER

# LIST OTWARTY

Ciąg dalszy ze str. 1

Zawdzięczamy nasze granice wynikowi II wojny światowej. Ten wynik osiągnięto wspólnym wysiłkiem militarnym całej antyhitlerowskiej koalicji, w czym wysiłek Polski był niemały. Oczywiście, wkład Rosjan jest olbrzymi i fakt, że Rosjanie zaczęli go ponosić o te 70 parę tygodni później, zatarł się w późniejszej historii wojny, ale nie zatarł się w naszej pamięci.

Wielką szansą Polski, nareszcie wielką szansą Polski w tej wojnie było to, że porządek powojenny miał być uregulowany kosztem Niemiec.

Tylko raz w historii między rokiem 1772 a 9 maja 1945 rozwiązanie problemu tej części Europy, nie kosztem Polski a kosztem Prus, miało szanse realizacji we wrześniu 1805 roku. Autorem planu był książę Adam Czartoryski, przyjaciel Aleksandra I, a popierał go sam wielki Kutuzow. Aleksander wolał jednak kaboptyńską przysięgę przed sarkofagiem Fryderyka II i przyjaźń z Prusami, która trwała aż do 22 czerwca 1941 roku. Wasze traktaty z Anglią i Francją, poprzedzające I wojnę światową, wykluczały przecież wskrzeszenie Polski jako suwerennego państwa. Jednak jak trwały są zasady waszej polityki, jak trwała była ta przysięga z 1805 r. złożona Prusakom, świadczą zaskoczenie Stalina rankiem 22 czerwca, gdzie był on ostatnią osobą na świecie, która nie mogła uwierzyć w zdradę Niemiec.

Szanowny Towarzyszu. Czy jako polityk nie zastanawialiście się przez chwilę, co by stało się z Polską, gdyby Hitler dotrzymał warunków traktatu Ribbentrop—Mołotow? Dopiero wynik tej wojny, dopiero ten atak, który przesądził o takim a nie innym jej militarnym rozwoju i zakończeniu, spowodował, że Europa powojenna nie mogła już istnieć bez Polski i to Polski z taką granicą zachodnią, jaką ma obecnie. Dopiero ta wojna ostatecznie i nieodwołalnie przekreśliła wszystkie koncepcje rozbiorowe łącznie z układem Ribbentrop—Mołotow. Jako polityk musicie też znać i historię a nawet jej drobne korekty. Tajna klauzula tego układu przewidywała rozgranienienie strefy wpływów Rosji i Niemiec na linii Wisły. Daleko więc na zachód za linią Curzona a za strefa zabezpieczenia interesów Białorusinów i Ukraińców. W waszych archiwach powinien znajdować się egzemplarz hitlerowskiej godzinówki „Das Reich”, która opublikowała tę tajną klauzulę wraz z mapą, a także zdjęciami ze wspólnej, ramieniem w ramieniu defilady radziecko-hitlerowskiej w Białymstoku w październiku 1939 r.

Dopiero „poprawka” tego traktatu z listopada 1939 r. w czasie rewizyty Mołotowa w Berlinie pozostawiała Niemcom Podlasie i Lubelskie przy waszostawiając Białostocznycę.

Nasza granica zachodnia jest wynikiem II wojny światowej, której celem było ograniczenie potęgi Niemiec, jako źródła niepokojów w Europie. Dziś Niemcy Zachodnie nie mogą sięgnąć ani po Szczecin, ani po Wrocław, ani po Gdańsk, nie tylko dlatego, że rozdziela główna Paktu Atlantycznego w Brukseli, która nie przewiduje w swoich planach ustawienia amerykańskich katiusz vis a vis Brześcia nad Bugiem. Na przyłączenie Pomorza czy Śląska do NRD nie pozwalają nam, Rosjanom, wasze własne układy. Wschodnie Niemcy rozrosły naszym kosztem podnieciłyby Straussa i rewizjonistów tak dalece, że pokusiłyby się na samodzielną politykę i działania poza układem NATO i EWG. Nie liczcie, Towarzyszu Zamiatin, że po polskiej stronie Bugu znajdują się wyłącznie politycy zawdzięczający swoją świadomość polityczną krymskim korepetycjom. I tu, Towarzyszu Zamiatin, chciałbym poruszyć dla mnie osobiste ważną kwestię. Ważną dla całego ruchu lewicowego.

Po roku 1933 wiadomo było, że naród polski stanie jako jeden z pierwszych oko w oko do rozprawy z faszyzmem. Można mieć poważne zastrzeżenia co do polityki zagranicznej sanacji, jak jednak określić politykę Rosjan w stosunku do komunistów polskich? Delegacją Polskiej Partii Komunistycznej dokonana przez was na „pieć przed dwunastą”, rozbroiliście lewicę polską, pozabawiliście siły, która w innych krajach była pierwszą, a przede wszystkim rodzinną siłą organizującą opór. W Polsce nie było komu prowadzić właściwej edukacji politycznej społeczeństwa. Wykładowcy zginęli z rąk NKWD i długo, długo trzeba było czekać na zdawkową rehabilitację ich pamięci, bez próby głębszej analizy właśnie

stosunków polsko-rosyjskich. Czyżby wskazania Mikołaja Karamazina skierowane do wnuka Katarzyny II „...nie nigdy nie będą Polacy naszymi szczerymi braćmi i wiernymi sojusznikami...” tak serio wzięli sobie do serca Jagoda, Beria i Stalin? Ten fakt, ta strata, a nie tylko wyrwy dokonywane przez sanacyjną dwójkę, a później hitlerowskie gestapo, stanowią do dziś o słabości komunistów w Polsce. To nie Polacy „nacjonalisci”, nie reakcyjniści, ale my mamy w stosunku do was wiele pytań pozostających wciąż bez odpowiedzi. Jako polityk musicie najpierw dać ocenę tamtych faktów, a potem uprawiać taką korespondencję, jaką uprawiacie od kilku miesięcy.

Gospodarczą klęskę Polski, można tylko porównać ze skutkami najazdów szwedzkich w XVII wieku. Zdajemy sobie sprawę, że nie wystarczy teraz życia jednego pokolenia, aby dogonić inne narody Europy. Naród został poniżony; tak dumny — został dotknięty w swoich najgłębszych uczuciach. Jesteśmy zebrałkami, jesteśmy bezbroni, jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę całego świata w sprawach finansów, wyżywienia, części wymiennych, lekarstw, mleka w proszku, techniki. Waszym narodowym nieszczęściem jako Rosjan jest to, że o sytuacji w Polsce dowiadawaliście się od takich kreator jak Gierek i Jaroszewicz, Wrzaszczyk i Szydłak. Naszym narodowym nieszczęściem jest wszystko, co ta ekipa zrobiła, ten demontaż Polski z szybkością 150 milionów dolarów miesięcznie i rzekomo czyniony na wasz rozkaz. Przecież Gierek czasował sobie na Krymie, kiedy to się w Polsce zaczęło. Przecież obcałowywał się z Leonidem Breżniewem powracając do Warszawy. Co mu wtedy obiecywał? Co przyrzekał?

Naród musiał się wreszcie upomnieć o swoje suwerenne prawa. Jeszcze parę miesięcy rządów Gierka, a potrzebna by była nie interwencja waszych czołgów, a waszych kuchni polowych.

To nie Waleśa i „Solidarność” trzymają kraj i naród nad brzegiem przepaści. To Kania, Jaruzelski i Rakowski zweekając z odpowiedzią — kto winien? — powodują, że naród traci już panowanie nad sobą. Udanianiem dialogu, zrywaniem porozumień, kłamstwami stwarzają pozory działań. Wiedzą doskonale, w jakim kierunku postępuje wybuch wściekłości — skieruje się on w nienawiść ku Rosji. To wskazywanie na was, jako przyczynę swoich niemożności, jawnie do tego prowadzi. A wy, Rosjanie, jeszcze im w tym pomagacie swymi listami. Liczą na to, że ta wściekłość ominie pałaciki Wrzaszczyków, Szydłaków, ominie 125-metrowy lokal Zdzisława Grudnia, przydzielony mu 27 lipca przez Radę Ministrów, który zajmuje wraz z żoną. Przy 15-letnim oczekiwaniu na mieszkanie na Śląsku przez górników — niezła nagroda dla tak „zasłużonych” dla Śląska.

Kania, Grabski, Rakowski, Jaruzelski własną pierś i sztydem socjalizmu ochronią wszystkich winnych tej największej w naszych dziejach katastrofy. Pięć lat wojny nie doprowadziło nas do takiego głodu i zależności ekonomicznej od Zachodu, do jakiej doprowadził Gierek. Ten rabunek Polski na skalę nieznana w tak bogatej w różne okupacje naszej historii, odbywał się pod głośnym choć nieoficjalnie ogłoszonym hasłem: Tak nam każe Kreml.

Barcikowski, Jaruzelski i inni twierdzą, że będą bronili „zdobyczy”, nie zważając już na nic. Oni chcą bronić „zdobyczy”? Nieczynnym fabryk Zagwożdżonych kopalin? Zdeławastawianych elektrowni? Chcemy ich bronić, musimy uruchomić te fabryki. Musimy o nasz ekonomiczny byt walczyć z jeszcze większym bohaterstwem niż walczyliśmy na wszystkich polach bitewnych. Do tej walki potrzebna nam jest odwaga. Jeszcze bardziej potrzebna ona jest młodemu pokoleniu, na którego barki spadły ciężary socjalizmu budowanego przez kryminalistów.

Towarzyszu Zamiatin. Nasze stosunki możemy rozpatrywać tylko jako stosunki dwóch sąsiadujących ze sobą narodów. Nie chcę powoływać się wciąż na historyczne przykłady: Joanna D'Arc, Verdun, Savannah i Borodino. Mimo tych faktów inne narody ułożyły jakoś stosunki między sobą, nawet zawarły autentyczne sojusze i rozwijają współpracę. Oczywiście, nie mogą to być sojusze narzucone, ani współpraca nie przynosząca korzyści.

W naszej historii były już takie fakty, że z nienawiści do Rosji gotowi byliśmy być walczących o wolność Serbów, bo byli

W minionym 37-leciu do naszych narodowych, racjonalnie niewytłumaczalnych fobii — antysemickiej, antyradzieckiej (nie mylić z antyrosyjską, której raczej nie ma), antyniemieckiej doszła jeszcze jedna — antykomunistyczna ściśle związana z antypartyjną. Fobii — jak rzekiem — nie tłumaczy się, ale bez wątpienia jedną z jej przyczyn jest totalna porażka wprowadzonej w życie przez partię komunistyczną doktryny komunizmu radzieckiego. PZPR traktowana jest ponadto, jako namiestnik na Polskę imperializmu rosyjskiego zwanego eufemistycznie internacjonalizmem proletariackim, a więc fobia ta ściśle zalega się z wcześniejszą znacznie, bo ukształtowaną głównie w 1920 roku, a wzmocnioną 17 września 1939 roku fobią antyradziecką. Jest więc PZPR partią nielubianą, dla niektórych wręcz wstrętną (przypominam, że wciąż przecież stoimy na gruncie irracjonalnych uczuć), ale przez większość racjonalnie myślącego społeczeństwa traktowana jako partia chwilowo u władzy konieczna. Tylko, że owa konieczność też ma swoje granice; drażnienie przez PZPR społeczeństwa, co obecnie ma miejsce, nie może trwać w nieskończoność. PZPR, jeśli chce ować chwilę, która pozostała jej w historii przedziwnej, musi potraktować wreszcie społeczeństwo jako istotnego, poważnego i myślicjącego współdziaławcę władzy. Chce być dobrze zrozumiana — nie wierzę w powodzenie komunizmu, istnienie, a raczej działanie PZPR też budzi u mnie wstręt, bo jest to przecież partia moralnej brzydoty i umysłowego prymitywizmu („Wściecie towarzyszyste...”), ale zdaję sobie sprawę, że chwilowo innego wyjścia nie mamy. Z tego też względu formułuję dla polskiej partii komunistycznej tych kilka dobrych (tuszę, że nie są one tanie) rad:

## Dobre rady dla PZPR

1. Partia winna zaakceptować fakt, że w nowożytnym, myślącym społeczeństwie istnieją różne racje i że uznanie ich oraz wmontowanie w system nie oznacza wcale utraty władzy. Mówiąc konkretnie PZPR winna podłączyć się pod idee i koncepcje „Solidarności”, traktując je jako swoje, jako że one jedynie mają szanse społecznej realizacji. Poza tym NSZZ artykułuje jeszcze (sic!) społeczne nadzieje i potrzeby.

2. Partia winna zrezygnować z wszechwładzy, w szczególności z władzy ekonomicznej, która w jej wydaniu jest prymitywnym woluntaryzmem, albo nieudolnym technokratyzmem i biurokratyzmem (vide E. Gierka). Przecież jak twierdzi Wojciech Lamentowicz „można sprawować władzę narzędziami pośrednimi nie mniej, albo jeszcze bardziej skutecznie niż przy pomocy „ręcznego” bezpośredniego sterowania niemalże wszystkim co się porusza” („Polityka”, 43/1981).

3. Partia winna wreszcie opowiedzieć się po stronie wartości narodowych i jeszcze raz zaważyć (po raz pierwszy uczynił to W. Gomułka w 1956 roku) o większy zakres suwerenności w stosunku do Rosji radzieckiej (używam tego pozornie rzecz biorąc archaicznego pojęcia, gdyż ZSRR jako państwo narodowe nie istnieje, a jest ono tylko zlenkiem otaczających Rosję ubezwłasnowolnionych republik). Ogromna i wcale nie rysująca się krwawa szansa podjęcia tego drugiego problemu tkwiła w momencie kiedy 17 września 1981 roku w 42 rocznicę zdradzieckiej napaści Armii Czerwonej na Polskę, ambasador Aristow przekazał oszczerce i uwłaczające posłanie. Można było mu oficjalnie się przeciwstawić, skrytykować je, a nie organizować październikowe prowokacje w Katowicach i Wrocławiu. Najwyższy już czas, aby PZPR zrzuciła z siebie choćby częściowo ciężar namiestnictwa. W ogóle problem na ile w swej niechlubnej historii była ona wiernym namiestnikiem imperializmu rosyjskiego, a na ile przeciwstawiała się mu, wart jest odrębnych studiów i o ile redakcja udostępni mi swoje lamy, to chętnie się ich podjęję.

4. Partia winna zrezygnować z kurczowego trzymania się do doktryny, której efektem jest rozdzielenie-nakazowy system władania i przejść na otwarte, demokratyczne sprawowanie władzy. Nie zaklinać rzeczywistości, że teraz jest „socjalizm wojenny” a teraz — „socjalizm rozwinięty”, tylko

Dokończenie na str. 8

Dokończenie na str. 6



# SAMORZĄDNA RZECZPOSPOLITA

W dniach 10-13 listopada w Supraślu odbywało się IX zebranie „Sieci”. Organizatorem była KZ NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty”. Przedmiotem obrad były projekty ustaw i aktów prawnych dotyczące reformy gospodarczej oraz samorządu terytorialnego, sędziowskiego i ordynacji wyborczej do rad narodowych. Uczestniczyli w nim także eksperci: L. Balcerowicz, P. Czartoryski, T. Stankiewicz, T. Gruszeki oraz przedstawiciele Komitetu Założycielskiego Krajowej Federacji Samorządów: K. Musolf, A. Kocłega i M. Gruda.

Materiałem wyjściowym do dyskusji były teksty wypracowane na poprzednim zebraniu w Drzonkowie k. Zielonej Góry oraz wyniki konsultacji przeprowadzonych w komisjach zakładowych, wśród załóg zakładów oraz wśród działaczy samorządów pracowniczych. Opracowane na tej podstawie teksty zespołów tematycznych zamieszczone w komunikacie końcowym postanowiono uznać jako dyskusyjne, nie wyrażające jeszcze uzgodnionego stanowiska „Sieci” i przedstawić do szerokiej konsultacji w zakładach.

„Sieć” wyraziła swoje stanowisko wobec rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zasad działalności przedsiębiorstw państwowych w 1982 roku, potocznie określonego mianem prowizorium systemowego. Jest to stanowisko negatywne. Główne zarzuty można by zająć w sposób następujący: w prowizorium nie widać ducha reformy; nie rozwiązuje ono kompleksowo wszystkich zagadnień z nią związanych. Wprost przeciwnie, zawiera szereg przepisów niezgodnych z logiką reformy, stwarzając centralnej administracji możliwości jej blokowania w obszarach nie uregulowanych przez rozporządzenie. Mając jednak na uwadze potrzebę jak najszybszego wprowadzenia reformy, „Sieć” mogłaby wyrazić zgodę na uchwalenie rozporządzenia o zasadach działalności przedsiębiorstw w 1982 r., jeżeli wraz z nim przyjmie się w formie ustawy generalne zasady nowego systemu gospodarczego (tzw. Kodeks Gospodarki Narodowej). Samo rozporządzenie stanowiloby więc uzupełnienie ogólnych zasad sformułowanych w kodeksie, dostosowując te zasady do szczególnych warunków funkcjonowania gospodarki w okresie przejściowym. Konieczne też byłoby dokonanie zmian organizacyjnych zabezpieczających przed urwaniem się systemu nakazowo-rozdzielczego. Chodzi tu głównie o likwidację zjednoczeń i rzeczywistą reorganizację i redukcję administracji centralnej.

„Sieć” opracowała własne projekty ustaw: o gospodarce finansowej przedsiębiorstwa państwowego, o obodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej, o planowaniu w gospodarce narodowej.

W ustawie o opodatkowaniu proponuje się 4 rodzaje podatków: obrotowy, od przyrostu wynagrodzeń, od majątku i dochodowy. Progresywny podatek od przyrostu średnich wynagrodzeń obciążać będzie średni dochód względnie zysk do podziału. Projekt rządowy przewidywał 6 rodzajów podatków.

Odrzucony został rządowy projekt ustawy o planowaniu, jako niezadowolający, nie uwzględniający zasady planowania społecznego. Nie zapewnia on bowiem różnym grupom i warstwom społecznym realnego wpływu na kształt planu. Warunkiem u-

społecznienia procesu planowania jest reforma Sejmu i rad narodowych. W związku z tym ustawa o planowaniu powinna być związana z ustawą o Sejmie i radach narodowych. „Sieć” opowiada się za dwuizbowym modelem Sejmu składającym się z Izby Poselskiej i Izby Terytorialnej (względnie Samorządowej).

Ponadto „Sieć” przedstawiła uwagi do takich rządowych dokumentów jak: projekt ustawy o cenach, projekt uchwały o sprawie uprawnien do prowadzenia działalności handlu zagranicznego i rozporządzenie o systemie wyrównawczym w handlu zagranicznym, projekt rozporządzenia w sprawie wykonania ustawy o przedsiębiorstwach państwowych oraz projekt uchwały w sprawie podstawowych zasad funkcjonowania systemu zaopatrzenia materiałowo-technicznego.

Osobny zespół, pod kierunkiem J. Milewskiego, pracował nad urzeczywistnieniem idei „społeczeństwa samorządowego”. Opracowane przezeń propozycje w sprawie samorządu terytorialnego, pluralizmu politycznego i samorządu sędziowskiego stanowią materiał dyskusyjny.

Samorząd i samorządność, to jeszcze nie reforma — jak stwierdził J. Milewski. Jest to tylko metoda na jej wprowadzenie, sposób realizacji rzeczywistej humanizacji pracy. Każdy przecież człowiek ma prawo do tego, żeby jego praca była pożyteczna, przydatna społecznie. Samorząd daje więc szansę na wyeliminowanie pracy głupiej, beczelowej. Sam samorząd jednak do tego nie wystarczy. Konieczna jest reforma systemu władzy i administracji państwowej. Oczywiście jest, że reformy te musi zapoczątkować samo społeczeństwo, gdyż mało prawdopodobne jest, żeby władza zreformowała się sama. Pierwszym krokiem na tej drodze jest zainicjowanie życia politycznego społeczeństwa w obrębie o zasadę pluralizmu politycznego i światopoglądowego. Faktem jest przecież, że dotychczas go nie było, gdyż środek pomiędzy dwoma skrajnymi biegunami, jakie stanowią PZPR i KPN był i jest pusty i wymaga wypełnienia. Stąd propozycja zorganizowania Polskiej Partii Pracy. Program tej partii oparty byłby na programie związku NSZZ „Solidarność”, a podstawą działania — rami socjalistycznego ustroju społeczno-gospodarczego Polski. Wpisanie programu związku, reprezentującego prawie 10 mln obywateli, do swojego programu jest zasadniczym warunkiem uzyskania społecznej akceptacji. Będzie to bowiem program stworzony przez ludzi pracy, wyrażający ich dążenia (również polityczne) a nie program narzucony, przedstawiony do akceptacji, który nigdy nie mógł jej uzyskać, pomimo, że czasem bywał słuszny. Występujący za propozycją muszą sobie zdawać jednak sprawę z ogromnej siły uprzedzenia wobec takiej próby i to nie tylko ze strony aparatu władzy. „Zardzewiałym mózgom” bardzo trudno będzie je w sobie przełamać. Partia zaś, jeżeli nie uzyska poparcia społeczeństwa umrze śmiercią naturalną.

Zaproponowano również nową ordynację wyborczą do rad narodowych. Kandydatów na radnych mogłoby zgłaszać organizacje polityczne i społeczne, których członkowie stanowiliby w danym okręgu wyborczym co najmniej 5 proc. ogółu wyborców. Każdy mógłby też zgłosić własną kandydaturę, jeżeli zdobyłby co najmniej 5-procentowe poparcie (w formie podpisów). Jest to oczywiście rozwiązanie prowizoryczne, gdyż stał już tylko krok do politycznej anarchii. Głosowanie, jak to ma miejsce we wszystkich cywilizowanych krajach, odbywałoby się na program wyborczy kandydatów, a nie na ludzi.

Delegaci „Sieci” po zapoznaniu się z celem, zadaniami i sposobami pracy Komitetu Założycielskiego Krajowej Federacji Samorządów, wyrazili poparcie dla organizującego się krajowego porozumienia samorządów pracowniczych.

Powołano zespół roboczy (koordynatorem został T. Stankiewicz), którego zadaniem będzie opracowanie projektu Kodeksu Gospodarki Narodowej oraz projektu rozporządzenia w sprawie zasad działalności przedsiębiorstw państwowych w 1982 roku.

Ustalono, że kolejne X zebranie „Sieci” zostanie zorganizowane w dniach 8-11. XII w Świętochłowicach przez komisję zakładową NSZZ „Solidarność” Zakładów Urzędzeń Technicznych „Zgoda”.

## LIST DO REDAKCJI

Chciałbym się podzielić kilkoma refleksjami z członkami Związku o spotkaniu „Sieci” w Białymstoku.

W dniach 10-13.XI.81 r. z inicjatywy KZ NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” odbyło się spotkanie „Sieci” tj. największych zakładów pracy w Polsce. Na 18 „oczek” „Sieci” było obecnych 16 bez kieleckiej „Iskry” i Huty „Mała-Panew” z Ozimka, obecni byli eksperci „Sieci” jak również doradcy. Dopisała również prasa związkowa („AS, radio „Solidarność”, wydawnictwa niezależne), zjawiała się również prasa innych organów („Słowo Powszechne”, „Gazeta Współczesna”, Polskie Radio). Tematem obrad było ustosunkowanie się „Sieci” do tzw. pakietu spraw reformy gospodarczej i moim zdaniem najważniejszych, wypracowanie takiego modelu samorządu pracowniczego i przedsiębiorstwa, które byłoby do zaakceptowania przez załogi zakładów. Jak ważne było to spotkanie niech świadczy obecność przedstawiciela KK, członka Prezydium naszego Związku Jacka Merkela, który w najbliższym czasie będzie negocjował z rządem w sprawie samorządów i reformy gospodarczej. Między innymi swoje uwagi oparł na wypracowanych modelach i wnioskach „Sieci”.

W tym miejscu chciałbym postawić parę pytań do Prezydium i Zarządu Regionu, a mianowicie: dlaczego nikt z Prezydium i Zarządu nie brał udziału w spotkaniu? W tym miejscu należałoby się wyjaśnienia. Kolega Rybnik „zaszczylił” swoją obecnością na okres 15 min. Swoją obecność zaakcentował tym, że powitał i życzył owocnych obrad i następnie w przyszłowy sposób się „ulotnił”. W kuluarach było zdziwienie uczestników obrad czy naprawdę nie ma u nas zainteresowania tym, czym w chwili obecnej żyje Związek i co jest najważniejsze dla nas wszystkich. Ale to nie koniec dziwnej sytuacji w naszym regionie. Mimo nawału prac związanych z pracą w obradach na gorące prośby członków Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy BZPB „Fasty” zorganizowano spotkanie w sali Forum z ekspertami i doradcami „Sieci”. Organizację i powiadomienie członków Związku o spotkaniu wziął na swoje barki Zarząd i co się okazało... w spotkaniu wzięło udział 40 osób. I znowu spotkaliśmy się z uwagami, co u nas robi Prezydium i Zarząd, czyżby wszyscy ludzie z Prezydium i Zarządu byli aż tacy mocni w tym temacie i są zdolni wytłumaczyć ludziom, że również nie zjawili się na spotkanie. Najdobitniej to wytłumaczył przedstawiciel „Pafawagu” z Wrocławia kolega Swiniarski, który stwierdził, iż na samo nazwisko kolegów Stankiewicza, Balcerowicza prekursorów modelu samorządu, prof. Czartoryskiego przyszło by około 500 osób. Nie dodać nie ująć. Jeszcze dobitniej wytłumaczyli nam górnicy, że nasz model samorządu wypracowany przez doradców i ekspertów z Filii Uniwersytetu, a włożony przez kolegę Kopacza do teczek uczestników jest do luzu. Z kolegi kolega Nowak z Huty im. Lenina stwierdził, że jeśli wiceprzewodniczący Zarządu Regionu nie potrafi wytłumaczyć do czego ma służyć powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej to niech lepiej nie wypowiada się na łamach „Gazety Współczesnej”. Nie wiem dlaczego Zarząd nie próbował wykorzystać obecności członka Prezydium KK Jacka Merkela. Nie chodzi mi o to, żeby Go witał, a wręcz przeciwnie Zarząd mógłby podsunąć parę problemów nurtujących nasz region, bo jak wiem nie jest w naszym regionie najlepiej. Z tego co wiem pracownicy etatowi Zarządu twierdzili, że kolega Merkel przyjdzie do nich sam i będzie prosił o to, aby mu przedstawili sytuację i problemy naszego regionu. Chciałbym na zakończenie polecić członkom Związku komunikat nr 12 z obrad „Sieci”, w którym znalazły wypracowane przez uczestników obrad, a poruszające problemy i ustawy, które wysuwa Związek wobec rządu. Po obradach plenarnych w dniu 13.11. (również nie było nikogo z Zarządu) uczestnicy rozjechali się zadowoleni do swoich zakładów pracy z nowymi wypracowanymi wnioskami do dalszej pracy, a my znowu zostaliśmy w tyle. Czy naprawdę nikogo w zarządzie nie interesuje sprawa reformy i samorządu? Uważam, że nie wykorzystaliśmy pobytu ludzi, którzy najlepiej się na tym znają.

Białystok dn. 16.XI.81 r.

Ryszard Szczepny

Dokończenie ze str. 3

## Dobre rady dla PZPR

sprawdzać czy ludziom jest dobrze czy źle. A Rosjanom przy trudnościach, jakie w ich imperium występują wystarczył przecież spektakularny fakt, że „budujemy socjalizm”.

Formułując te rady uważam, iż obecnie, głównie ze względu na stan świadomości społecznej (to wspólne kwantum wiedzy i poglądów zmienia się bardzo powoli) nie ma innego wyjścia jak okresowe przetrzymanie PZPR przy sterze. A potem... Po tem to się okaże. Jednym z wiastunów tego lepszego jutra jest fakt, iż PZPR gwałtownie się starzeje, a młodzi nie wykazują najmniejszej ochoty, aby ją odmiodzić.

Michał Michałowski

# Zostań rzemieślnikiem

Zapalono zielone światło dla rzemiosła. Podobno obecnie wszelka inicjatywa indywidualna jest szczególnie przez władze preferowana. Wydaje się jednak, że „zapalenie zielonego światła dla rzemiosła” skończyło się wydrukowaniem kolorowych plakatów, opatrzonych hasłem: „zostań rzemieślnikiem”, które można spotkać na każdym kroku w pomieszczeniach białostockiej Izby Rzemieślniczej.

Zalóżmy, że pracownik sektora uszyczonego chciałby zostać rzemieślnikiem. W dobie zamierzanych redukcji kadrowych w przedsiębiorstwach państwowych, wydaje się naturalne, że przejście z sektora społecznego do prywatnego powinno być jak najbardziej ułatwione. Niestety tak się tylko wydaje: robotnik, dobry fachowiec, który kilkanaście lat pracował w swoim zawodzie i teraz w ramach redukcji kadrowych odchodzi z fabryki chcąc założyć warsztat prywatny — nie uzyska na to pozwolenia ponieważ „brak mu odpowiednich kwalifikacji”. Oznacza to, że co prawda zawód swój zna i dobrze wykonuje, ale nie ma tak zwanych „mistrzowskich papierów”. Za to zielone światło się pali.

13 listopada br., w siedzibie białostockiej Izby Rzemieślniczej odbywa się spotkanie białostockiego wojewody z przedstawicielami Izby Rzemieślniczej, Cechów Rzemieślniczych i Spółdzielni Rzemieślniczych. Konsternację wśród zebranych wywołuje pojawienie się na sali przedstawicieli NSZZ Rzemiosła Indywidualnego „Solidarność”, którzy nie przyzwyczajeni do konwencjonalnego scenariusza zebrania, zakłócają później to sielskie spotkanie.

Zebranie otwiera przewodniczący Rady Izby Rzemieślniczej J. Eliasiewicz. Wita zebranych i odczytuje bilans osiągnięć rzemiosła na terenie województwa. Nic nie mówiące liczby i procenty. Pierwszy punkt spotkania odajkowany. Następnie przedstawiciele Cechów i Spółdzielni Rzemieślniczych referują problemy związane z trudnościami trapiącymi rzemiosło. W branży spożywczej brakuje jajek i margaryny — grozi wstrzymanie produkcji, w branży kalcenicznej — skór i skał (to samo), fotografom brak materiałów fotograficznych (zamiast w najbliższym czasie zakłady, itd. itd. Same trudności i braki — trudności lokalowe, braki w zaopatrzeniu: rzemieślnicy nie mają szans zakupu żyłek, artykułów czyszczących i piorących (piekarze nie mogą utrzymać odpowiedniego stopnia czystości w swoich zakładach), zbyt małe

przydziały benzyny ograniczają możliwości produkcyjne, itp. itp. Wśród zebranych prym wodzi przewodniczący Eliasiewicz. Udziela głosu zebrany i odbiera go, jeśli mówca zbyt obszernie informuje o kłopotach w swojej branży. Bez przerwy przeprasza wojewodę, że w ogóle rzemieślnicy zabierają mu czas i w dodatku zawracają głowę swoimi bólami.

Atmosfera miła: wszyscy się wyzłazili, nikt zdecydowanie niczego się nie domaga. Przewodniczący jest zadowolony i wojewoda także, bo nie musi niczego obiecywać i tłumaczyć się dlaczego jest tak źle. I wszystko dobrze się skończyło, gdyby nie nieodpowiedzialne zachowanie przedstawicieli NSZZ Rzemiosła Indywidualnego „Solidarność”.

Wiceprzewodniczący związku B. Budrecki omawia sprawę J. Sadowskiego — rzemieślnika z Czarnej Białostockiej. Władze administracyjne chcą rozwalić budynek, w którym mieści się jego zakład. Fakt — Sadowski dobudował od swego zakładu nielegalnie drugi budynek. Ale władze nie interweniowały w czasie, kiedy trwała budowa. Czekają na jej zakończenie. Teraz, gdy wszystko jest gotowe, będą rozwalali. Sadowski produkuje karnisze do okien, artykuł bardzo poszukiwany na rynku. Już w tej chwili zamówienia przekraczają możliwości produkcyjne tego zakładu. Ale władz to nie wchodzi. Obecny na zebraniu dyr. Legieta (Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego) najwyraźniej ma ochotę zakład zburzyć. „Solidarność” proponuje grzywnę pieniężną za naruszenie prawa budowlanego: „nie burmyzmy tego, co zostało już zbudowane”. Dzwine jest to, że nikt z przedstawicieli Izby Rzemieślniczej (instytucji, która powinna bronić rzemieślnika) tej sprawy nie poruszył.

Głos próbuje zabrać przewodniczący NSZZ RZi Z. Sochoń. Przewodniczący Eliasiewicz doszedł jednak do wniosku, że „Solidarność” i tak już wystarczająco zepsuła sielską atmosferę spotkania i nie ma zamiaru pozwolić na przemówienie Sochoń. Argumentuje to tym, że „Solidarność” na spotkanie z wojewodą nie była zaproszona i niech głosu nie zabiera: „Solidarność” powinna załatwiać sprawy rzemieślników „swoimi kanałami — my będziemy swoimi”. Sochoń jednak jakoś nie chce przewodniczącego Eliasiewicza słuchać i dalej zakłóca ustalony porządek. Proponuje konkretne rozwiązania: stworzenie przesłanek do przechodzenia z sektora pań-

stwowego do prywatnego, powołanie przy urzędzie wojewody Komisji Gospodarczej, której zadaniem będzie sprawiedliwy rozdział materiałów na przedsiębiorstwa państwowe i prywatnych rzemieślników.

Głos zabiera wojewoda Dunaj. Zaczyna od trudności spadków produkcji, zahamowanie skupu płodów rolnych. W związku z tymi kłopotami rzemieślnikom nie można obiecać. Żadnych regularnych dostaw materiałów; najwyżej jednorazowa pomoc. Dalej wojewoda mówi o swojej niemożności załatwienia jakiegokolwiek sprawy i braku czasu: żadnych komisji gospodarczych nie będzie, ponieważ i tak ma za dużo roboty. O stosunku do swoich obowiązków niech świadczy wypowiedziane przez niego zdanie, dotyczące sprawiedliwego rozdziału artykułów deficytowych: „Daliśmy towar na zakłady, żeby zdjąć z siebie ciężar dzielenia. Tam się kłóca i biją, ale jakos dziela”.

Nikt nie protestuje i niczego nie żąda. A przecież aż prosi się zadanie wojewodzie pytaniami: „jakie są pana kompetencje?”. Spotkanie kończy przewodniczący Eliasiewicz. Jeszcze raz przeprasza wojewodę, że rzemieślnicy zawracają mu głowę i zabierają cenny czas. Zebranych natomiast upomina, że jeżeli będą nadal tak „natarczywie” informować o swoich kłopotach, to wojewoda obrazi się i więcej do nich nie przybędzie.

Zebrani opuszczają salę — po całym spotkaniu pozostał jakby lekki niesmak.

Na zakończenie kilka słów o związku, który zakłócił atmosferę tego „miłego” zebrania. NSZZ RZi „Solidarność” zrzesza na terenie województwa białostockiego ponad 1000 członków, co stanowi 30 proc. ogółu rzemieślników. Komitet Organizacyjny ukonstytuował się 29.06.81 r. W tym dniu ustalono również termin zjazdu wojewódzkiego (17.10.81). Białostocka „Solidarność Rzemieślnicza” została zarejestrowana w regionie Mazowsze w dniach 23—24.09.81 r.

Na zjeździe wojewódzkim wybrano władze związku. Przewodniczącym został Z. Sochoń, wiceprzewodniczącymi — J. Doroszkiewicz i B. Budrecki.

Najpilniejszym zadaniem związku w tej chwili jest nawiązanie współpracy z NSZZ „Solidarność”. Wbrew pozorom interesy obu związków nie zawsze są zbieżne. NSZZ „Solidarność” zarzuca rzemieślnikom ustalanie zbyt wygórowanych cen na swoje wyroby. Prezydium NSZZ „Solidarność” Rzemiosła Indywidualnego rozumie ten problem i postanowiło wyjść z inicjatywą powołania społecznej komisji, której zadaniem będzie kontrolowanie zbyt wygórowanych cen.

Konrad Kruszewski

# TKK w SIEMIATYCZACH

W centrum Siemiatycz, naprzeciw okazałego budynku Urzędu Miasta i Gminy, w środku rozległej błotnistej kałuży, stoi nieduży piętrowy budynek. Mieszczą się w nim specjalistyczne poradnie lekarskie. W tymże budynku, w małym pokoiku na parterze ma swoją siedzibę Terenowa Komisja Kooptyacyjna NSZZ „Solidarność”. W lokalu TKK na głównej ścianie, obok godła państwowego i biało-czerwonej szary wiszą dwa krzyże: katolicki i prawosławny. Jest to gest symboliczny, niemniej ma on ogromne znaczenie w tych regionach naszej ojczyzny, gdzie kultura polska od lat wspólnie z białoruską, religia prawosławna z katolicką. Szczególnie ważne jest to dziś, kiedy nadszedł czas, aby puścić w niepamięć dawne zatargi, wywoływane przecież przez władców tych ziem w imię własnych interesów politycznych, i wspólnie przystąpić do pracy dla dobra kraju.

TKK w Siemiatyczach zrzesza 15 Komisji Zakładowych i liczy ok. 2300 członków, co stanowi trochę ponad 50 proc. ogółu pracujących. Na etacie zatrudniona jest jedna osoba — sekretarz TKK pani Raisa Sokolowska, przewodniczącą Piotr Butkiewicz mimo nawątu pracy związkowej w dalszym ciągu pracuje zawodowo. Praca TKK opiera się przede wszystkim na społecznych zapaleńcach, ludziach od dawna związanych z miastem i pracujących dla niego.

Jest pewną regułą, łatwą do zaobserwowania w licznych miastach naszego województwa, że na barki TKK spadły różne obowiązki wykraczające poza zakres czynności związku zawodowego. Problemy są podobne w Sokółce, Hajnówce, Siemiatyczach itd. Skandaliczna wręcz sytuacja służby zdrowia, brak przedszkoli, żłobków, szkół,

kulejące budownictwo mieszkaniowe. Jednym słowem cała sfera spraw socjalnych i bytowych. Siemiatycze przeżyły swoisty okres prosperity w latach 1975—76, kiedy to zwyciężyły w telewizyjnym Banku Miast. Potem była cisza. Dzisiaj sytuacja jest alarmująca. Placówki służby zdrowia, porzucane po całym mieście, mieszczą się w budynkach od tego celu nie przeznaczonych. Jak wspominałem na wstępie TKK przyczyną w budynku zajmowanym przez poradnię specjalistyczne: dermatologiczną, laryngologiczną, okulistyczną. Lokal jest stary, brak bieżącej wody, brak urządzeń sanitarnych. Jedną wspólną poczekalnią na korytarzu, do której wchodzi się prosto z ulicy. Do gabinetów lekarskich nie dochodzi światło dzienne. Poradnia przeciwgruźlicza (co za szyderstwo) mieści się w zawilgoczonej suterence. Przychodnia rejonowa zajmuje co prawda budynek budowany z przeznaczeniem dla służby zdrowia, tyle, że mieszczą się w nim 3 rejony, a nie jeden, jak planowano pierwotnie. TKK od początku swego istnienia podejmowała kroki zmierzające do poprawy sytuacji. W styczniu br. wystąpiła do naczelnika o przekazanie na cele służby zdrowia budynku Urzędu Miasta i Gminy, oferując w zamian cały swój dotychczasowy stan posiadania. Sprawa odleżała parę miesięcy, nabrała mocy urzędowej, wreszcie w czerwcu wojewoda podjął decyzję, przekazując na rzecz służby zdrowia parter budynku UMiG. Chwalić Boga mamy już listopad, a sytuacja się nie zmieniła. 14 listopada w UMiG złożyła wizytę Komisja Interwencji ZR. Naczelnik zobowiązał się do załatwienia w terminie kilku dni tej i kilku innych spraw ciągnących się już od paru miesięcy.

Jedną z tych palących spraw są żłobki. Jest ich na terenie Siemiatycz dwa. Praktycznie funkcjonuje tylko jeden, gdyż drugi, mieszczący się w piwnicy bloku mieszkaniowego, na skutek awarii kanalizacji jest od trzech tygodni nieczynny. 35 matek wzięło urlopy bezpłatne. Trzeci żłobek, który miał radykalnie poprawić sytuację jest od sześciu lat w stanie budowy. Ostatni nieprzekraczalny termin oddania go do użytku wyznaczono na 30 czerwca br.! W tychże samych Siemiatyczach potrafiono wybudować w ciągu roku dwie nowe wielkie restauracje. Tak na marginesie, porównanie ilości knajp z wyszynkiem w stosunku do ilości tzw. obiektów socjalnych, doprowadza do zastanawiających wniosków. Na 9000 mieszkańców Siemiatycz przypada 9 barów i restauracji, w których podaje się alkohol. Żłobek jest w tej chwili jeden, trzy przedszkola, jeden sklep mięsny plus dwa stoiska wydzielone w sklepach spożywczych. Najbardziej „popularny” bar „Ekspres” usytuowany ok. 100 metrów od szkoły podstawowej, budowany był z przeznaczeniem na sklep mięsny, teraz jest to po prostu melina. TKK od dawna prowadzi boje o odzyskanie tego lokalu, jest na razie skutkiem znikomym. Tego rodzaju sprawy można by wymienić jednym tchem, jest ich o wiele więcej (orazernia, zbiornik wodny, kontrola dystrybucji żywności, mieszkaniowa). Z konieczności ograniczam się tylko do szkicowego zarysowania problemów z jakimi boryka się na co dzień TKK i społeczeństwo Siemiatycz. Historia ta jest jednak na tyle ciekawa, że w jednym z najbliższych numerów „BI” omówimy ją trochę szerzej.

Dariusz Boguski

# STRAJK CZYNNY

Idea zastosowania strajku czynnego w polskich warunkach urodziła się niedawno w środowisku łódzkich działaczy związkowych. Ta nowa forma strajków w polskim ruchu związkowym stosowana była na zachodzie już wcześniej — zwłaszcza podczas strajku powszechnego we Francji — w maju i w czerwcu 1968 r.

W obecnej sytuacji strajk czynny jest najkorzystniejszą formą strajku z punktu widzenia społeczeństwa ze względu na pogłębiającą się kryzys gospodarczy, wobec którego nie można sobie pozwolić na dłuższe wstrzymywanie produkcji i ze względu na to, że strajk czynny jest szkołą samorządności. Podam na czym polega strajk czynny. Załogi pracują, ale zarówno produkcja jak i dystrybucja znajdują się pod kontrolą komitetów strajkowych. Pozbawia to zcentralizowaną biurokrację władzy gospodarczej przekazując podstawowe środki produkcji na własność społeczeństwa i pozwalając mu wykorzystywać je w jego interesie. W zakładzie objętym strajkiem czynnym, komitet strajkowy przejmując władzę i w imieniu załogi decyduje o wszystkich ważnych sprawach i jego działalność gospodarczej — w tym co i w jakiej ilości produkować oraz od kogo kupować i komu sprzedawać, aby było to korzystne dla zakładu i społeczeństwa. Koniętnie jest przy tym ustanowienie pozytywnych powiązań z dostawcami i odbiorcami. Operatywnie kierują przedsiębiorstwem oczywiście fachowcy — dotychczasowa dyrekcja jeśli jest ona kompetentna, gotowa lojalnie współpracować z komitetem strajkowym i wykonywać wyłącznie jego decyzje, lub powołany na jej miejsce komitet administracyjny, założony z godnych zaufania członków kadry kierowniczej, specjalistów i doświadczonych pracowników. Podczas strajku czynnego załoga powinna uchwalić „deklarację samodzielności przedsiębiorstwa”, w tym zwłaszcza wypowiedzieć posłuszeństwo centrali zjednoczenia i odmówić lożenie na jej utrzymanie — jest to bowiem zbędna, pasywna nadbudówka, która musi czym prędzej zostać wyrugowana z naszej gospodarki. Należy domagać się przyznania radzie robotniczej lub pracowniczej jak najszerszych uprawnień, które pozwoliłyby jej zarządzać przedsiębiorstwem, a szczególnie prawa powoływania i odwoływania dyrektorów, bez którego nie ma co marzyć o tym, że prawdziwi fachowcy — specjaliści organizacji i zarządzania — zastąpią wreszcie namiestników zcentralizowanej biurokracji, pochodzących z nomenklatury.

Wśród najważniejszych postulatów strajkowych powinno znaleźć się również zniesienie wszelkich wskaźników jako podstawy oceny działalności przedsiębiorstwa z wyjątkiem wypracowanego zysku lub dochodu oraz zapewnienie załodze godziwego udziału w zysku tak aby mogła ona być zainteresowana wynikami działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Jest rzeczą oczywistą, że w zakładzie, który nieustannie ponosi straty z powodu śmiesznie niskich cen na jego wyroby, konieczne jest wysunięcie żądania ich uregulowania. Nie mniej ważną sprawą jest walka o prawo dobrowolnego zrzeszania się przedsiębiorstw na podstawie porozumień zawieranych przez ich rady pracownicze.

Strajk czynny powinien zostać wykorzystany przez załogę do gruntownej przebudowy ustroju wewnętrznego przedsiębiorstwa lub przynajmniej jej zapoczątkowania. Wewnętrzny system zarządzania i struktura organizacyjna, wywodząca się z reżymu despotyzmu fabrycznego, powinny zostać rozbite i oparte o nowe zasady, umożliwiające rozwój wewnątrzzakładowego samorządu zespołów roboczych, samodzielnie organizujących, rozdzielających, a następnie rozliczających pracę. Miejsce nadzorców powinni zająć koordynatorzy pracy zespołów roboczych. Na Zachodzie, gdzie prywatna własność uniemożliwia istnienie samorządu załóg na szczeblu przedsiębiorstwa i dopuszcza załogi jedynie do współzrzedania nimi, rozwija się właśnie wewnątrzzakładowy samorząd robotniczy, który przynosi bardzo korzystne rezultaty gospodarcze i społeczne przedsiębiorstwom i ich załogom. Gdy w wyniku naszej walki przekształcimy zakłady w przedsiębiorstwa społeczne, powinny sprowadzić te cenne doświadczenia na nasz grunt — w ramach o-

gólnego samorządu załogi ustanowić samorząd zespołów roboczych, który jest nieodzowny dla zapewnienia rzetelności, jak najszerszego udziału robotników w zarządzaniu i sprawiedliwego udziału każdego z nich w zyskach.

Za podstawowy warunek zakończenia strajku czynnego należy uznać uzyskanie przez przedsiębiorstwo statusu samodzielnego, samorządnego przedsiębiorstwa, na które państwo oddziałuje zasadniczo tylko za pośrednictwem przepisów prawa oraz określonych parametrów ekonomicznych (podatki, cła, kredyty) ustalonych w sposób generalny. Oznacza to, że przedsiębiorstwo przestaje być przedmiotem centralnego zarządzania opartego o mechanizm nakazowo-rozdzielczy i że powierzonym mu interesem przestaje dysponować we własnym imieniu zcentralizowana biurokracja, a zaczyna dysponować załoga — w interesie społeczeństwa i swoim własnym.

Powinno ono zostać wpisane do rejestru przedsiębiorstw społecznych będących własnością ogólnonarodową, który mógłby być prowadzony przez sąd wojewódzki.

Komitet Strajkowy, przeobrażając się ponownie w komisję zakładową NSZZ „Solidarność”, może wraz z zakończeniem strajku czynnego przekazać władzę w przedsiębiorstwie tylko i wyłącznie radzie pracowniczej lub komitetowi założycielskiemu samorządu załogi, który — jeśli nie istniał wcześniej, musi zostać podczas strajku powołany.

Sami musimy ratować nasze warsztaty pracy z otchłani kryzysu, w którym się pogrążają, ciągnąc nas za sobą.

Dokończenie ze str. 5

## Dzień 11 listopada

kul oglądały nasze oczy”. Uroczystość zakończyło złożenie wienców i kwiatów na grobach żołnierzy poległych w 1920 roku i odśpiewanie „Roty”.

\*\*\*

Uroczystości w Grajewie zorganizowane z inicjatywą TKK NSZZ „Solidarność”, rozpoczęła uroczysta msza święta, podczas której homilie wygłosił ksiądz dziekan Tadeusz Górski. Odmówiono modlitwy za poległych i złożono kwiaty pod krzyżem ufundowanym przez „Solidarność”. Pochód liczący ok. 2 tysiące osób, uformowany z przedstawicieli organizacji zakładowych naszego związku, mieszkańców miasta i delegacji Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przeszedł pod Pomnik Wdzięczności. Przypomniano tam fakty historyczne, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości, historię pomnika, odbył się Apel Poległych. Zebrani przyjęli rezolucję domagającą się odrestaurowania pomnika i przeniesienia go w bardziej stosowne miejsce miasta. Uroczystość zakończyło złożenie wienców i kwiatów oraz odśpiewanie „Roty” i Hymnu Narodowego. (k)

# SOLIDARNOŚĆ

REDAGUJE KOLEGIUM: Dariusz Boguski, Krzysztof Burek — red. naczelny, Konrad Kruszewski,

ADRES REDAKCJI: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55, 331-51 w. 154.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

Druk — B.Z.Graf. Nakład 10.000 egz. Zam. 1775

# Sprostowanie

W związku z artykułem Krzysztofa Sawickiego „Dziwna Komisja Zakładowa”, zamieszczonym w numerze 47 „BIP”, napłynęło do redakcji szereg sygnałów, że sytuacja opisana w artykule nie jest zgodna ze stanem faktycznym. Z faktów przedstawionych redakcji dnia 17 listopada na zebraniu członków „Solidarności” w Białymstoku wynika, że nasz redakcyjny kolega nie wypełnił rzetelnie obowiązku dziennikarskiego. Przedstawił, nie sprawdzając opinii podyktowane emocjami, nie mając dzieli zarzutów wysuwanych w tym artykule, pod adresem Komisji Zakładowej i udzielił jej jednocześnie votum zaufania. Warto przy tym wyjaśnić, że wbrew temu co jest napisane w w/w artykule, w KZ reprezentowane są wszystkie grupy zawodowe. KZ liczy w tej chwili 10 osób (ogółem jest 12 członków Związku), a w jej skład wchodzi: jeden lekarz, jeden farmaceuta, trzy pielęgniarki, dwóch pracowników administracji i trzy osoby z personelu niższego szalwa, pracza i konserwator.

Wobec powyższego redakcja przeprasza wszystkich członków naszego Związku w Sp.P/G ZOZ w Białymstoku, którzy poczuli się dotknięci tym artykułem. Wyrażamy jednocześnie przekonanie, że na przyszłość uda się nam uniknąć tego typu pomyłek.

REDAKCJA

Dokończenie ze str. 3

## LIST OTWARTY

waszymi sojusznikami. Gotowi byliśmy walczyć wszędzie tam, gdzie był cień uzasadnienia, że walczymy z Rosją.

Polacy boją się Rosjan. Pamiętają te straszne wywózki ze Lwowa, Białegostoku jesienią 1939 r. Pamiętają, że do walki wzięli w ramię z rosyjskim żołnierzem wkręcili prosto z Workuty i Karagandy. Czy chcecie teraz uniemożliwić dialog polsko-rosyjski na następne 200 lat? Czy chcecie, żeby w Pekinie, tak jak w Waszyngtonie Brzeziński, znaleźli się doradcy „do walki z Rosją”? Czy chcecie, żeby wokół Kabulu, w Angoli, na każdym froncie zwalczania Rosji i jej wpływów znalazł się ochotniczy legion polski? Czy chcecie, żeby 37 milionów ludzi, sąsiadujących z wami, oczekiwało nowej Cuzminy jako okazji do odwetu? To będzie ocena Rosji, narodu rosyjskiego, za postawienie wartowników przed willą Jaroszewicza i Szydłaka. Koszt wielki i zupełnie niepotrzebny.

Całe swoje życie, czas, talent i umiejętności poświęciłem, by wyjaśnić swoim przyjaciółom i wrogom, że dialog między Rosją a Polską jest możliwy. Niczego z tego, co uczyniłem, nie muszę odwoływać. Nie potrafię jednak bronić spraw nie do obrony. Nie potrafię i nie chcę. To Wam miałem do powiedzenia, Towarzystwo Zamiatin.

BIULETYN INFORMACYJNY MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”.